Opłata pocztowa zapłacona gotówką. Pojedynczy numer 15 groszy.

Głos Pszczyński

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalno-oświatowym ludu śląskiego.

Cena prenum. z przesyłką poczt.:
Rocznie . . . . 8.— zł
Półrocznie . . . . . . 4.— „
Kwartalnie . . . . . . 2.— „
Miesięcznie . . . . . . -.70 „

Wychodzi w każdą sobotę.
Redakcja i Administracja: Pszczyna, ul. Kopernika 18/I p.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 307.380.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm 40 gr, w tekście 50 gr, przed tekstem 80 gr.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Rocznik 3 Pszczyna, dnia 27 lutego 1932 Nr. 9

Sprzeczności, wśród których świat się obraca.

Starzy ludzie skłonni są do sądu, że dzisiaj jest gorzej, aniżeli dawniej i kiedykolwiek bywało. Jest to sąd bardzo powierzchowny, który nie wytrzyma krytyki, gdy mu się bliżej przypatrzymy. Przedewszystkiem stosunki dzisiejsze i choćby tylko przedwojenne są tak od siebie różne, że porównanie w tejsamej płaszczyźnie jest niemożliwe. Szalony postęp techniki tak gruntownie zmienił warunki pracy i bytu, że nie da się przeprowadzić porównania.

Technika udoskonalona przecież świata nie zubożyła, tylko nagromadziła masę dóbr, których zbyć nie można. Maszyna jest w gruncie rzeczy droższa, aniżeli praca człowieka. Wszystkie wielkie fabryki po masowej produkcji przyszły do zastoju. Pieniądze, włożone w nowe maszyny, amortyzacja tych maszyn tak drogo kosztują, że w porównaniu z pracą ludzką wychodzą znacznie drożej. Do masowej fabrykacji, do zarządu fabryk wkradł się czynnik nowy, będący dotąd bez wpływu na produkcję, to jest bankier. Dopóki banki trudniły się operacjami czysto finansowemi, przemysł rozwijał się i kwitł. Zmodernizowanie fabryk wymagało wielkich kapitałów a dawało widoki niepomiernie wysokich zysków. Tak było w pierwszych latach, a gdy wszyscy fabrykanci poszli na modernizację swych urządzeń, powstała masowa produkcja zbytu i zaczęła się niewola przemysłowców u bankierów. Doszło nareszcie do tego, że fabrykant nie miał zbytu a bankier nie miał pieniędzy. Większość kapitałów jest ulokowana w drogich maszynach i automatach, które wskutek bezczynności rdzewieją.

Praca w fabrykach czy kopalniach wskutek modernizacji stała się coraz to lżejszą, jeżeli chodzi o fizyczny wysiłek człowieka, stała się jednak trudniejszą, jeżeli bierzemy pod uwagę wysiłek umysłowy. Jedna wiertarka automatyczna pozbawiła pracy pięciu górników, którzy dawniej siłą własnych mięśni wykuwali dziury do kamienia, czy węgla. Manipulacja wiertarką jest bardziej skomplikowana, aniżeli świdrem i młotem, lecz nie męczy tak górnika, jak młot i świder. W przędzalniach zastosowano skomplikowane krosna, kosztujące grube tysiące, gdy dawniej biedny tkacz sam sobie krosna fabrykował i prowadził. Fabrykat dawniejszy był surowy, chropowaty, lecz trwały, fabrykat dzisiejszy jest delikatny i słaby, a obliczony na szybkie zużycie, żeby tkalnie mechaniczne miały znowu pracę i odbiorców. Maszyny w rolnictwie sprowadziły zupełny przewrót w produkcji i cenach. Traktory, siewiarki, młocarki dawały przewagę rolnikowi wielkiemu i bogatemu dopóki produkcja nie osięgła pewnego rekordu a potem przyszedł czas, że w Ameryce zbożem zaczęto palić pod kotłami, bo ceny zredukowane nie pokrywały kosztów produkcji. Śmiesznem się wydaje, że rząd rewolucyjny w Hiszpanji poszedł za głosem tłumu i zakazał używania maszyn w rolnictwie, a przecież coś na tem jest, poza gestem czysto rewolucyjnym. Nie jest gorzej, tylko jest inaczej!

Technika zrobiła zupełny przewrót w sztuce wojennej. Mówiono przed trzydziestu laty, gdy zaprowadzono karabiny maszynowe, że wojna potrwać może najwyżej miesiąc, dwa — a przecież trwała całe cztery lata, chociaż do karabinów maszynowych doszły jeszcze i granaty ręczne, miotacze ognia i min, gazy, aeroplany i tanki. Dawniej na polu bitwy, gdy bitwa trwała dzień, dwa, lub trzy, pozostawało trzy czwarte rannych i umierało dla braku opatrunków, dziś jest odwrotnie, trzy czwarte liże się z ran i powraca jeszcze dwa, trzy razy na front po nowe rany, kalectwo i śmierć. Broń dawniejsza była bardziej barbarzyńska, aniżeli dzisiejsza a mimo to na konferencji rozbrojeniowej wszyscy prawie w teorji godzą się na zniesienie ciężkiej artylerji, aeroplanów bombardujących, gazów trujących i tanków. W teorji, bo w praktyce, tak, jak nieprzezorny fabrykant zamiast ludzi wprowadził automaty, tak państwa, ażeby sąsiada wyprzedzić w sztuce niszczenia marzą o wprowadzeniu żołnierza-maszyny. Może się stać, że jeden człowiek zapomoca fal elektrycznych kierował będzie całą kompanją żelaznych rycerzy, bez ciała i duszy. Kto to jednak zapłaci. Koszta nowych wynalazków pochłaniają takie zawrotne sumy, że żadne państwo nie potrafi im sprostać. Z tego momentu ogólnego bankructwa świata finansowego pochodzą te wszelkie hasła rozbrojeniowe, a nie z chęci wieczystego pokoju na ziemi.

Technika jest szalonym postępem całej ludzkości, wymaga jednak innego ustosunkowania państw względem siebie. Świat wskutek wielkich wynalazków stał się mniejszym, wymaga zatem ściślejszego porozumienia się państw między sobą, wymaga regulacji całego życia gospodarczego przez międzynarodowe konferencje. One będą zrazu bezowocne, ale powoli dadzą pożądane rezultaty. Będzie inaczej i lepiej!

Robotnicy leśni — na dnie nędzy.

Klasa robotnicza była zawsze mniej lub więcej wyzyskiwana. Dawniej wyzyskiwali ją wielcy obszarnicy — magnaci i szlachta, później rolę tych ostatnich przejęli przemysłowcy, kapitaliści, a ostatnio różni politycy, zwłaszcza zaś socjaliści, którzy pod przykrywką walki o poprawę bytu materjalnego robotników postanowili zdobyć wpływy i władzę. Ile obłudy kryje się w słowach i hasłach ich menerów, dowodzi bezsilność tych ostatnich wobec problemu poprawy bytu materjalnego robotników, oraz szalona nędza klasy robociarzej tam, gdzie została zaklęta w organizację ultra-socjalistyczna, za jaką należy uważać ustrój sowiecki.

Najgorzej powodzi się chyba robotnikowi leśnemu. Jego dzienny zarobek przy 10 godzinach pracy dorównuje w najlepszym wypadku zasiłkowi dla bezrobotnego. Poza tem robotnik leśny pozbawiony jest wszelkiej opieki na wypadek braku pracy, gdyż wtedy nie dostaje żadnego zasiłku, bo nie jest objęty ustawą o ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia; jego praca należy do najcięższych, w czasie jej wykonywania narażony jest stale na kalectwo i utratę życia, na deszcz, mróz i t. p. niewygody, wynikające ze stałej pracy w terenie otwartym, pozbawionym jakiegokolwiek schroniska. Kiedy zaś robotnik leśny zniszczy się ciężką pracą za młodu, to na starość nie dostaje żadnego zasiłku, ani nie doznaje żadnej opieki ze strony dawnego pracodawcy — zdany jest wyłącznie na utrzymanie przez dzieci lub krewnych, a jak takie utrzymanie jest gorzkie i nędzne wobec powszechnej nędzy, panującej w górach, łatwo sobie wyobrazić. W dodatku pracy w lesie dla robotnika coraz mniej, a to dlatego, że pewne jej kategorje zostały oddane furmanom.

Dawniej np. było drzewo zrywane ze stoków górskich w porze zimowej przez robotników; dziś tę zrywkę dokonuje się końmi i to nawet w tych terenach, które nadawają się raczej dla zwierząt pnących niż chodzących. Sytuacja naszych zwierząt pociągowych przy wspomnianej zrywce jest naprawdę godna politowania. Męczy się, katuje, kaleczy i zabija te niewinne bestje, dla „pańskiego" interesu, gwoli wyrwania zarobków z rąk ludzkich i gwoli jak najprymitywniej pojętych interesów wielkiej własności.

Przeciwko temu stanowi nie wolno jednak robotnikowi i furmanom leśnym protestować, niebezpiecznem jest nawet samo ujawnienie niezadowolenia i prośby o zmianę tych urządzeń, bo na wypadek tej śmiałości odbiera się im bezceremonjalnie pracę i sprowadza obcych robotników i furmanów z Małopolski. „Instrukcji nie wolno krytykować!" Coprawda nie we wszystkich Nadleśnictwach na Śląsku istnieje taki stosunek do miejscowej ludności, ale należy stwierdzić, że przedewszystkiem w tych, które są zarządzane przez ludzi, dla których Śląsk jest tylko — „najbogatszą dzielnicą Polski". Nie chcemy stwarzać jakiegoś separatyzmu, czy wyłączności dzielnicowej, o ile zaś o tem piszemy, to dlatego, że zostaliśmy do tego sprowokowani.

Jeżeli się zważy, że nasi robotnicy leśni są narażeni na silną agitację komunistyczną wskutek bliskości granicy, przez którą łatwo przemyca się bibułę komunistyczną, to nie można już nie krzyczeć, ale choćby wyrazić tych kilka spokojnych uwag na temat gospodarki w naszych lasach państwowych. Dotychczasową gospodarkę słów, bezwzględności i obietnic, do których się nic nie przywiązuje, powinna zastąpić gospodarka, wynikająca z zasadniczych potrzeb państwa, do których należy przedewszystkiem owiany miłością stosunek obywatela do jego organizacji państwowej. Dawniejszy Zarząd Komory Cieszyńskiej był jednym z najpotężniejszych narzędzi germanizacyjnych, wychowujących oddanych Habsburgom obywateli, — dziś jego następcy powinni być też nietylko dobrymi gospodarzami, ale

także wychowawcami oddanych Polsce obywateli. Nie chcę się jednak ubierać w togę mentorską, gdyż krytykowane tutaj czynniki chyba wiedzą o swych zadaniach i posłannictwie tu na najdalszych Kresach Zachodnich — chcę tylko stwierdzić faktyczny stan rzeczy, do którego jeszcze pozwolę sobie powrócić.

Gorol.

Pożyczki długoterminowe z Państwowego Banku Rolnego.

Wobec kryzysu gospodarczego powinniśmy sobie uświadomić, że pożyczki, zaciągnięte w naszych kasach spółdzielczych na krótki termin, muszą zostać zamienione natychmiast na pożyczki długoterminowe, w przeciwnym razie kasy spółdzielcze muszą chwycić się środków prawnych, aby podołać swym zobowiązaniom we Związku spółek rolniczych i wobec wkładających. Rozumiemy wszyscy, że kryzys rolniczy i wysokie odsetki odgrywają u dłużników wielką rolę i że dłużnicy nie mogą wywiązać się z kredytów krótkoterminowych, zaciągniętych w naszych kasach spółdzielczych i dlatego nie powinni się ani chwili wahać, lecz pożyczki krótkoterminowe przemieniać na pożyczki na termin 30-letni z Państwowego Banku Rolnego. Niechaj nikt nie liczy na radykalną zmianę sytuacji gospodarczej, lecz ratuje się własnemi siłami. Rząd, ekonomiści i spółdzielcy powinni pracować nad wynalezieniem lekarstwa na kryzys i nienormalne stosunki w rolnictwie, a dłużnicy nie dopuszczać do skarg sądowych i egzekucji.

A więc kto ma przynajmniej 1 ha roli własnej (po przewłaszczeniu i z parcelacji) powinien natychmiast udać się do zastępstwa Państwowego Banku Rolnego przy Związku spółek rolniczych w Cieszynie i tam zaciągnąć pożyczkę długoterminową na 30 lat i tą pożyczką zapłacić pożyczkę krótkoterminową i uciążliwą (11%) w kasie spółdzielczej. Myli się każdy, kto sądzi, że pożyczka długoterminowa z Państwowego Banku Rolnego jest za droga (7% łącznie z dodatkami 8%) i niedogodna. Może niejednego odstraszają koszta uzyskania pożyczki, w każdym jednak razie są o wiele mniejsze od kosztów, które adwokat liczy przy skarżeniu dłużnika i hipotekowaniu wierzytelności kasy. Przecież trzeba wiedzieć, że kto ma księgę gruntową czystą, to koszta uzyskania pożyczki są małe, a kto ma w księdze gruntowej wiele intabulacji, to płaci koszta za wykreślenie hipoteczne. Jeszcze jeden zarzut muszę wyjaśnić, mianowicie, że traci się 12 zł na 100 zł na listach zastawnych przy realizacji pożyczki. Tak jest; traci się przy wypłacie pożyczki, jednak później raty można płacić listami zastawnemi, to znaczy, że zamiast 100 zł wysyłać ratę, płaci się 83.25 zł za listy zastawne, o ile dłużnik na czas wpłaci ratę (do 25 marca i do 25 września).

Pożyczki długoterminowe z Państwowego Banku Rolnego są więc koniecznością wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej. Ci zaś, którzy pozaciągali pożyczki na budowy, powinni wywrzeć odpowiedni nacisk na Śląski Fundusz Gospodarczy przy Banku Gospodarstwa Krajowego, bo lekceważenie sobie kredytów, zaciąganych na budowy domów, doprowadzi do ruiny majątkowej danego obywatela.

Jest to smutna, ale konieczna prawda, a powiedzenie tego dłużnikom naszych kas spółdzielczych uważam, jako rewizor, za swój obowiązek.

K. Piwko.

Czeskie wpływy w sprawach kościelno-politycznych w Polsce.

Przed kilku dniami zamieścił Edw. Ligocki na łamach „Ilustr. Kuryera Codz." obszerny artykuł, w którym donosił o utworzeniu watykańskiej Komisji Pro Russia, a której celem jest pozyskanie wyznawców obrządku prawosławnego dla Kościoła rzymsko-katolickiego. Autor podkreślił w swych wywodach, że księża katoliccy, poświęcający się tej misji, będą posiadali prawo t. zw. Birytualizmu, to znaczy, że będą mogli odprawiać katolickie nabożeństwa według liturgji obrządku wschodniego. Działalności owej misji będą podlegały ziemie rosyjskie i Kresy wschodnie w obrębie granic Polski. Ponieważ jednakże polscy księża katoliccy nie są dopuszczeni do wzięcia udziału w wspomnianej akcji, istota jej jest sprzeczna z interesami państwowemi Polski na jej kresach wschodnich. Jak donosi prasa, Watykan przyjął pod uwagę niezadowolenie, jakie wynikło z tego powodu w rządowych kołach polskich i watykańską Komisję Pro Russia przemianował na Komisję Pro negotimis extraordynaris. Przewodniczący komisji, msgr. D'Herbigny odbył w tej sprawie szereg narad z wyższemi czynnikami Watykanu.

W rzeczywistości nic się nie zmieniło, prócz nazwy. Zaznaczyć jeszcze należy jedno, że Ligocki, omawiając znaczenie owej akcji, nie podał jednego, nader ważnego momentu. Chodzi tu mianowicie o to, że owe niekorzystne dla interesów polskich założenie owej Komisji należy szukać w zakulisowych staraniach, mających źródło w Czechosłowacji. W roku 1922 uchwalono bowiem na kongresie czeskiego Apostolatu św. Cyryla i Metodego w Welehradzie na Morawach podjęcie starań, zmierzających do utworzenia komisji Pro Russia, ze względu, że Polska wykazuje nieudolność w kierunku zyskiwania prawosławnych na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego. Wówczas także uchwalono, żeby nie powierzać Polsce i jej księżom katolickim tak ważnej misji, jaką jest niewątpliwie akcja zunifikowania Kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim.

Kongresy Apostolatu św. Cyryla i Metodego, odbywane rokrocznie pod patronatem czeskim w Czechosłowacji, poświęcone są stale kwestji Kościoła wschodniego i oprócz księży czeskich i księży-unitów biorą w nich udział przedstawiciele Kościoła katolickiego z całej Europy prócz Polski. Apostolat ów wydaje również swój rocznik pod tąsamą nazwą („Apostolat św. Cyryla i Metodego"). W nim właśnie, w roczniku 1922, zeszyt 10—12 znajduje się protokół z kongresu, odbytego w roku 1922, na którym uchwalono utworzenie Komisji Pro Russia. Głównym referentem był ks. Siemieckij, który w wywodach swych żalił się na księży polskich z powodu rzekomej ich nietolerancji wobec prawosławia. Pod wpływem jego mowy uchwalono domagać się w Watykanie całkowitego usunięcia polskich księży z akcji Komisji Pro Russia, następnie uchwalono, żeby katolickie biskupstwo w Siedlcach przekształcono na biskupstwo unickie a dotychczasowego ks. Biskupa Przeździeckiego przeniesiono z Siedlec. Kilka lat minęło bez żadnych zmian., Apostolat, św. Cyryla i Metodego nie ustawał jednak w pracy przez siebie podjętej, na której skutek Watykan zamianował ks. Buczyca biskupem z jurysdykcją dla spraw wschodnich, następnie zaś ks. Czarneckij został zamianowany biskupem obrządku grecko-katolickiego z jurysdykcją dla spraw wschodnich na ziemiach Polski, wskutek czego pod jego jurysdykcję przechodzą ci wierni, którzy dotychczas podlegali biskupom polskim.

Owo niekorzystne dla polskości załatwienie sprawy jest więc owocem starań czeskich, jak to zresztą wynika z roczników Apostolatu św. Cyryla i Metodego. Obecnie zaś — jak donosi czeska prasa („Naszinec" Nr. 29 z r. 1932) — w tych dniach zostało otwarte w Dubnie nowe Seminarjum duchowne grecko-katolickiego obrządku, na czele którego stanął nie Polak, lecz chorwacki jezuita, ks. Stefan Sakacz. I jak dalej informuje „Naszinec", w najbliższym czasie ma być utworzone jeszcze jedno biskupstwo gr.-kat. obrządku na Kresach wschodnich Rzplitej. Pismo owo zaznacza uszczypliwie, że biskupstwo jest potrzebne w Polsce z tego powodu, gdyż księża i biskupi polscy znani są w Watykanie ze swego „dzikiego szowinizmu narodowego, co jest jedyną przeszkodą w pozyskaniu prawosławnych dla katolicyzmu lub Unji".

Nawiasowo należy dodać, że ks. Sakacz jest jednym z gorliwych pracowników Unji i jako taki znajduje się pod wpływem czeskiego Apostolatu św. Cyryla i Metodego w Welehradzie. On również brał udział w osławionym kongresie w Welehradzie w r. 1922, gdzie Czesi wraz z Rosjanami wypowiadali się przeciwko księżom polskim, i sam brał udział w formułowaniu uchwalonej rezolucji, godzącej mocno w interesa polskości na naszych Kresach.

Józef Łamacz.

Troski i uciechy mieszkańców Cieszyna.

Na kilku wzgórzach, nad wartkim biegiem Olzy, mieszka ludek spokojny, pracowity, zamknięty w sobie. Temi słowy zacząłby sentymentalny liryk. Ja natomiast zacznę inaczej. Codziennie przynoszą nam najróżniejsze gazety masę wiadomości z całego świata. Czytamy o wojnie japońsko-chińskiej, o epidemji narkomanji, zachwycających postępach kryzysu, o antypatji do rządu, wielkich utajonych zdolnościach opozycji, powodzeniu pornografji Pittigrilego, o młodzieńczym wyglądzie Poli Negri i jej nowym nabytku rodzaju męskiego (dawny musiał się wycofać dyskretnie z czynnego życia), o cudownym głosie brata sławnego Jana Kiepury, o postępach w sztucznem hodowaniu bakcyli dżumy, o rekordach w piciu, jedzeniu i spaniu; jesteśmy informowani, jakie dessous nosi królowa rumuńska, z kim ją zdradzał jej mąż Karol, ile kieliszków wypija dziennie Mussolini, jakie są jego projekty na przyszłość w sprawie reorganizacji własnej rodziny, kto pierwszy zaczął truć ludzi przy pomocy gazu; cierpimy niezmiernie z powodu niepowodzeń wynalazcy nowego typu bomb, któremi możnaby było zamienić 100.000 miasto w ciągu jednej minuty w kupę gruzu.

Taki oto czynny udział biorą mieszkańcy Cieszyna w życiu światowem. Nie można im uczynić zarzutu, by się odbyło coś gdziekolwiek bez ich wiadomości. Wiedzą o wszystkiem, nawet ile pchła ma nóg i ile gramów pokarmu konieczne jest do utrzymania jej przy życiu. Najdoskonalej jednak są poinformowani o swych sąsiadach i sąsiadkach. Pan X upił się wczoraj do nieprzytomności, tak, iż pani Y, będąca w jego towarzystwie, dostała delirium tremens. Zośka, córka krowcowej, była bez pozwolenia matki z przystojnym urzędnikiem w górach... i to na noc; jakaś tam inna panna, znana zresztą w mieście, musiała się poddać operacji wargi z powodu przesytu w całowaniu i t. d. Nowinki miejskie są obrabiane przez delikatne języczki z niezwykłą precyzją. Na cieniuchną blaszkę możliwości...

Cieszyniacy interesują się wszystkiem. Aż nieraz trzeba się dziwić tej wszechstronności. O mało, a byliby wybrali w czasie tegorocznego karnawału własną królową piękności. Nosiłaby szumne miano: Miss Cieszyn. Całe szczęście, że w ostatniej chwili zabrakło wyborców, bo mielibyśmy jeszcze jeden ciężar więcej na utrzymaniu. Mimo wszystko nie brak nam tych ciężarów. Zajęci pochłanianiem wiadomości z całego świata i erotyczno-językowemi nowinkami, zapominamy jednak o tych troskach. Szczęśliwi ludzie, pomyślałby cudzoziemiec. Szczęśliwi — dodam ja. Nie dziwiłbym się, gdyby naszymi protoplastami byli czarni z głębi czarnego Kongo. Czytałem w jakiejś podróżniczej książce, że jest to podobno jeden z najbardziej beztroskich narodów na świecie. Niestety, mylił się ów podróżnik, bo nie zagnał go los jeszcze chyba nigdy do Cieszyna. Spotkałby go niespodzianka.

Otóż żyjemy życiem beztroskiem, przyjemnem, osładzanem nowinami ze świata i kraju. Cieszymy się, że Nowy Jork ma już 10,000.000 mieszkańców, Warszawa dobija półtora. a... Cieszyn polski będzie miał wkrótce... 10.000. Tylko nie mieszkańców, ale emerytów. Hura! Buduje się u nas wiele... dwa walące się budynki na rok. Zresztą i na co tyle, skoro ostatnia statystyka kościelna wykazała 100 proc. więcej śmiertelności niż urodzin. Na ulicach panuje wielkomiejski ruch. Dwie taksówki i jedno prywatne auto (wszystko pierwsze modele Benza) uganiają się po mieście, żeby... im z powodu ostrego mrozu woda nie zamarzła w chłodnicach. Ruch publiczności wzmożony. Naturalnie z powodu uzdrojowiskowego charakteru miasta.

Germański duch tryumfuje w Czechach.

Z chwilą, kiedy w Pradze doszło do rządów czesko-niemieckich z tendencją antypolską, antysłowacką i antyrusińską oraz antywęgierską, znalazł duch germański w całej republice czesko-słowackiej swych najlepszych popleczników u steru państwa. To też chwila ta jest kolebką świetnych triumfów germanizmu, zataczającego z dnia na dzień coraz to szersze horyzonty nad republiką. Język niemiecki traktuje się w urzędach za „drugi język państwowy" a nie odmawia się mu dostępu nawet do armji czeskiej. Żadna narodowość w Czechosłowacji nie może pochwalić się takiemi sukcesami w polityce wewnętrznej, co niemiecka, chociaż faktycznie chcieliby być Czesi wobec zagranicy wodzami ruchu słowiańskiego. W rzeczywistości są oni więcej przywiązani do Niemców, niż do reszty Słowian. Badacze narodu czeskiego starali się uzasadnić ten czeski germanofilizm i tłumaczą go tem, że prawię każdy drugi patrjota czeski jest pochodzenia niemieckiego, a że krew nie woda, żyły nic sznurki, dlatego też sympatja Czech do starej swej ojczyzny — do Niemiec — jest tak wielka. Skoro się zważy, że czeski język, sztukę czy literaturę tworzyli Czesi pochodzenia niemieckiego, to ten ich germanofilizm łatwo uznać możemy za zupełnie coś naturalnego. Kto zna dzieje narodu słowackiego, wie o tem, że był w ich historji okres, kiedy za czasów husyckich i pohusyckich domagali się i oczekiwali „wyzwolenia" przez Prusaków nawet z pod hegemonji Austrji.

To też nic dziwnego, że dziś w Czechach jest wiele poważnych polityków, zwłaszcza w obozie Masarykowo-Beneszowym, którzy nie są w stanie wyobrazić sobie tego, by Czesi względnie republika czesko-słowacka nie miała z Prusakami żyć w najlepszych stosunkach sąsiedzkich. Rezultatem takiego poglądu są dzisiejsze rządy czesko-niemieckie w „słowiańskiej" republice czesko-słowackiej, oraz te liczne następstwa natury politycznej na rzecz Niemców, które toleruje się li tylko, by mieć dobre oko dla Pragi w Berlinie. Ostatnio Niemcy za bardzo rozpanoszyli się po republice i Berlin całą republikę uważa za kresową swą kolonję. Świadczą o tem manewry, organizowane przez różne związki niemieckie o charakterze wojskowym, które w mundurach niemieckich przychodzą do Czech i z tamtejszymi rodakami razem ćwiczą i co główne — pod sztandarami wielkoniemieckiemi. W narodowej prasie czeskiej czytać mozna często lamenty na postępowanie owych Niemców a zwłaszcza Hackenkreuzlerów marki Hitlerowskiej, gdyż postępowanie ich w czeskiej republice jest tolerowane bez przeszkód a równa się w zupełności postępowaniu na terenie Rzeszy Niemieckiej. Pismo czeskie (Morawsko-Slezsky Denik) ubolewa nad prowokacyjnem postępowanie Hackenkreuzlerów, którzy jak szarańcza rozciągają się po republice, urządzając różne demonstracje przeciwko rządowi i narodowi czeskiemu. Nad głowami ich powiewają wielkoniemieckie sztandary a ze strony władz czeskich stawia się im tylko warunek wywieszenia sztandaru o narodowej barwie. Jakie to ubogie i śmieszne!! Państwo, które tu miałoby dyktować i okazać swoją silną rękę — waży się tylko stawiać warunki. Republika czeska ma wielką zasługę dla Niemców, których oswobodziła, licząc, że z ich strony nadejdzie stosowna zapłata. Otóż wdzięczność swą okazali Hitlerowcy przez swą politykę „Drang nach Osten". Tak więc oto po trzynastu latach niepodległości czesko-słowackiej republiki uzyskała ona wskrzeszonego ducha germanofilskiego, z którym obecnie należałoby się uporać, lecz niestety już jest za późno. Tendencję antypolską, antysłowacką, oraz antywęgierską zachowują nadal, skutki której poznają kiedyś na swych własnych plecach.

Z poza wody.

Z Cieszyńskiego.

Z Tow. Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie. Podajemy do wiadomości oddziałom i członkom tegoż, że kto reflektuje na cukier dla pszczół nieopodatkowany skażony po cenie zniżonej 60 gr za kg, żeby się zgłosił w środy i soboty od godziny 8—13-ej do Tow. Ogrodniczo Pszczel. przy Związku Spółek rolniczych w lokalu Sekfarjatu Związku Śląskich Katolików, Rynek 3. Na pień można otrzymać 2 kg, pieniądze trzeba złożyć przy zgłoszeniu oraz dowód stwierdzający ilość pni, potwierdzonych przez gminę. Ostatni termin zgłoszenia: środa, 2-go marca 1932 r.

Walne zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża. W dniu 29 lutego br., t. j. w poniedziałek o godz. 3.30 po poł. odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu Walne zebranie miejscowego Oddziału P. C. K.

Upraszamy pp. członków o pewne przybycie. Goście mile widziani.

Mnisztwo. Z Koła Macierzy Szkolnej. Dnia 6 stycznia br. odbyło się tutaj Walne zebranie Koła Macierzy Szkolnej. Z wygłoszonych sprawozdań zarządu wynika, że praca kulturalno-oświatowa, mimo trudnych warunków, posuwa się naprzód i liczba członków, jak i majątek Koła, z każdym rokiem wzrasta. Przez wygłaszanie na zebraniach miesięcznych referatów, odczytów, deklamacyj i t. p. dąży Koło do tego, by młodzież zorganizowaną w Kole wychować na dobrych obywateli i patrjotów. W ciągu roku urządzano publiczne wykłady, przedstawienia amatorskie treści pouczającej, zabawy, wycieczki. Koło stara się także o potrzeby działwy szkolnej przez udzielanie pomocy materjalnej, czy to dla ochronek w Czechosłowacji, czy to dla szkoły w miejscu. Należy jeszcze zaznaczyć, iż byłoby pożądanem, by i starsi poważniejsi obywatele tutejszej gminy zainteresowali się więcej naszem Kołem i by w potrzebie służyli swoją radą i doświadczeniem. Mamy nadzieję, że w roku bieżącym będziemy mogli powitać w naszem Kole kilka takich członków. W skład zarządu na rok bieżący weszli: prezes p. Olszar Andrzej, zastępca prez. p. Zaręba Karol, sekretarz p. Wróbel Jerzy, skarbnik p. Wojaczek Franciszek, biljotekarz p. kier. Krzystek Rudolf.

POGWIZDÓW. Działalność Koła Macierzy. Dnia 31 I 1932 r. odegrało Koło przedstawienie p. t. „Babska polityka". O dobrze wystawionej i odegranej sztuce świadczyły żywe oklaski. Po wieczorku odbyło się 24-te walne zebranie Koła przy udziale 100 członków. Ze sprawozdań wynika, że liczba członków wynosiła z końcem roku 175. Koło urządziło w ciągu roku 9 przedstawień, 1 wieczorek, 1 bal, 1 zabawę, 2 obchody narodowe, dożynki z Kółkiem Rolniczem, kurs tańców, wycieczkę do Haźlacha, Mikołaja i 10 odczytów (32 obrazami). Prócz tego pracowano przy budowie Domu Ludowego. Dom Ludowy pokryto eternitem, założono gromniki, rynny, sporządzono schody, zabezpieczono na zimę wygotowane 2 pokoje a mianowicie na bibljotekę i świetlicę, gdzie w dzień Starego Roku odbyto pierwsze zebranie. W roku ubiegłym przyjmowało Koło dostojnych gości, a mianowicie naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. O. P. w Warszawie p. M. B. Godeckiego, prezesa Zarządu Gł. Macierzy p. Buzka, p. posła R. Halftara i sekretarza Z. Gł. p. K. Biłkę, którzy zaszczycili swą obecnością przedstawienie regjonalne p. t. „ Nawrócony". Ogólne dochody wynosiły 6.581,52 zł, rozchody 6.516.94 zł. Wartość majątku Koła wynosi około 40.000 zł. Bibljoteka liczy około 570 tomów. Czytelników było 156, którzy przeczytali 2902 dzieł. Po sprawozdaniach przewodniczący podziękował członkom i obywatelom za ofiarną pracę i prosił o dołożenie wszelkich sił, by w r. 1932 udało się spłacić dług w wysokości 2500 zł, by praca nie ustawała, oraz by przygotowywano się na jubileusz 25-lecia Koła, który przypada w roku 1933. Do nowego Wydziału weszli prawie wszyscy ponownie z poprzedniego.

Hymnem narodowym zakończono zebranie. Dnia 6 II br. urządziło Koło bal, który, mimo ciężkich czasów, wypadł nadspodziewanie. Przybyło około 210 gości, którzy bawili się wesoło i nie szczędzili grosza na cele Macierzy. Czysty zysk wynosił 355 zł. Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób popierają imprezy i wysiłki Koła, Zarząd składa jak najserdeczniejsze podziękowania oraz prosi o dalszą łaskawą pamięć.

USTROŃ. Kwiatki z partyjnej łąki. W numerze 3-cim „Śl. Gazety Ludowej" pojawiła się notatka z Ustronia, która — zgodnie z duchem owej gazety — przepojona jest po brzegi samemi kłamstwami, graniczącemi z najprymitywniejszem chamstwem i podłością. Zupełnem kłamstwem jest, jakoby „zrobiono parę zebrań (Związku Śląskich Górali) w gospodzie p. Ryszawego" — zebrania Zw. Śl. Górali odbywają się gdzieindziej; kłamstwem plugawem jest jakoby wybrał się ktokolwiek „w podróż od domu do domu i zachęcał do wstępowania do tej rajskiej organizacji" (t. j. Zw. Śl. Gór.) — nie potrzebujemy kwestować za członkami, bo sami do nas przychodzą (kwestowanie i wszelkie naciąganie pozostawiamy p. Błaszczykowi, domniemanemu przez nas autorowi owych kłamstw). Że ten wylew kłamstw napisał jakiś tępy ignorant i złodziej (dosłownie) tytułu „Góral z Równicy" dowodzą bałamutne plotki, insynuujące działaczom ze Zw. Śl. Gór. jakieś „obiecki" o raju i t. p. banialuki, prosto z palca wyssane. Pisząc o Zw. Śl. Gór., ględzi ów kłamca, że nie pozwalamy „robotnikom nawet chróstu zbierać w lesie, a w lecie, w czasie najmu, trawy w rębaniskach" (co?). Na ty ośle, chyba cyganim sadłem podszyty, przecież Zw. Śl. G. nie posiada żadnych chłostów, lasów, rębanisk i drzewa, więc jak mógł je nie pozwalać zbierać, lub jak mógł je drogo sprzedawać? Z kim mamy do czynienia — z warjatem, czy kondydatem do zwarjowania? A prawda! Przecież w notatce napisano: „na cyganie jeżdżą i cyganem popędzają". Jak tu kłamcowi na cyganie nie jeździć, kiedy fabrykuje tyle kłamstw, tyle cygaństw.

Nie przewracaj kłamco ojca, uczciwszych od ciebie ludzi w grobie — miej choć tyle umiaru; wszak nie tak dawno byłeś jeszcze „księ-

(Dziennie dwadzieścia meldunków.) Przeważają bezrobotni. Podobno cieszyńskie powietrze specjalnie służy tej patrycjuszowskiej kaście. Jeżeli tak dalej pójdzie, magistrat będzie zmuszony przyjąć w najbliższym czasie dwie nowe siły „niemieckie" do biura meldunkowego. W sklepach i fabrykach ożywienie. Tutaj znów wśród kupujących przeważają komornicy sądowi. Kupcy wystraszyli klientelę cennami do Bielska. (Widać komu się najlepiej powodzi!) Z powodu braku mieszkań ewakuują z Cieszyna coraz to nowe urzędy. W najbliższym czasie Okręgowy Sąd będzie do dyspozycji bezdomnych. Możliwe, że i w ratuszu też się zdoła oczyścić salę kina. Cieszmy się z tego powodu i nie zapominajmy, że mieszkamy w Cieszynie.

Całe szczęście, że nie jestem człowiekiem zgryźliwym i nie choruję nigdy na wątrobę, bo bym coś więcej napisał o wymierającem mieście. Narazie przypomniał mi się pewien film humorystyczny. Główną rolę kreował wtedy, o ile mię pamięć nie myli Keaton, czy też jakiś Bill. Chodziło o drobną rzecz. Mianowicie o narzeczoną — telefonistkę. Była zakochana w swym narzeczonym po uszy. Z tego powodu cierpiała niezmiernie klientela. Wiecznie musiała czekać z połączeniem, aż piękna telefonistka skończy poprawiać fryzurę, lakierować paznokcie, pudrować się, karminować usta i wiele innych czynności charakteru kobiecego. Otóż, gdy w zeszłym tygodniu przyszło mi prosić o połączenie w naszej centrali telefonicznej, ciągle przypominał mi się ten film. Całe szczęście, że nie choruję na serce, bo bym mógł raz dwa dostać udaru.. Dziesięć minut usilnego kręcenia korbą aparatu, piorunowania i powoływania się na brodę Mahometa — i dopiero zakochana telefonistka centrali cieszyńskiej uznała za stosowne połączyć mnie z żądanym numerem. Raz, to nawet z powodu jej miłości (naturalnie nie do mnie) musiałem zrezygnować z wyjazdu do Katowic. Przypuszczam, że lepiejby odpowiadał żonaty mężczyzna na to stanowisko, nie pozwalałby przynajmniej kpić z drogo płacącej klienteli w obawie przed skutkami. Kobiety rzadko sobie z tego zdają sprawę i są wogóle mało odpowiedzialne za swoje czyny.

Narazie kończę, żeby pozwolić zainteresowanym ochłonąć, gdyż mam jeszcze niejedną nowinkę w zapasie. Jeśli mi los pozwoli, przemówię jeszcze nieraz z tych białych łamów, by „poplotkować"... ale publicznie. Narazie się kłaniam — tylko bez obrazy..

dzem" sekciarskim. Oblekasz się — kłamco — w togę obrońcy górali teraz, kiedy górale nie chcą już od ciebie słomy kupować, boś ją drogo sprzedawał i chcą sami sobie ją sprowadzać. Nie o górali ci chodzi, kłamco, ale o swą kieszeń, dlatego zełgałeś tyle kłamstw, dlatego byłeś „księdzem" sekciarskim i darłeś się o wójtowstwo, dlatego wreszcie kandydowałeś (pożal się Boże) na posła (identyczne). Zwąchałeś, że z twem podłem sumieniem — kłamco — nie masz co do szukania w sanacji. Miałeś dobry węch, to było najlepiej przez ciebie — kłamco — pomyślane. Nauczyłeś się też kłamco, jak z twej notatki wynika, kilku frazesów partyjnych o sanacji. Cha, cha! Śmiech człowieka ogarnia, kiedy się to czyta! Niktby się nie odważył z dzieckiem dyskutować o problemach z zakresu np. teorji względności Einsteina; my też — wychodząc z tego samego założenia — nie tykamy tych frazesów kłamcy — tak one przypominają pierwsze „mama", „ciacia" niemowląt. Odkładamy sobie to zadanie na później kiedy kłamca nauczy się — może — więcej frazesów i pozna (daj Boże) ich treść.

Piszesz kłamco, że „nie uchodzi w dostojnym habicie ocierać się o guńki góralskie". Górale dobrze to sobie zapamiętają. Narazie jesteśmy wyrozumiali.

Treść inkryminowanej notatki ma dla nas jedną przyjemną stronę — dowodzi jasno mianowicie, że jej nie napisał żaden uczestnik jakiegokolwiek zebrania Zw. Śl. Górali, żaden góral, ani członek Zw. Śl. G., nawet z tych „nieprzekonanych", jak kłamca pisze.

A teraz pod adresem redakcji „Śląskiej Gazety Ludowej": Czy wam panowie nie wstyd drukować w swem piśmie takie świństwa?

Gorol.

Wisła. (Pożar). W czwartek, dnia 25 b. m. po godz. 10-tej wieczorem spłonął doszczętnie pensjonat p. M. Marosza w Wiśle-Malince, wraz ze wszystkiemi urządzeniami, restauracją i sklepem spożywczym na parterze. Ponieważ pensjonat stanął w płomieniach bezpośrednio po opuszczeniu go przez wojskowy kurs narciarski, istnieje przyjuszczenie, że pożar został wywołany wskutek nieostrożnego zachowania się żołnierzy z ogniem. Szkody spowodowane pożarem są ogromne; obliczają je na 230.000 zł. Pensjonat był ubezpieczony na 190.000 zł.

Z Pszczyńskiego.

W sprawie zagrożonej placówki narodowej w Pszczynie. W niedzielę, 21 bm., odbyło się w sali Polskiego Domu Ludowego w Pszczynie zebranie rodziców i przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacyj polskich, zwołane przez Dyrekcję i Komitet Rodzicielski Miejskiego Gimnazjum żeńskiego w sprawie zagrożonego bytu tej polskiej placówki kulturalnej.

W zebraniu wzięli udział: przedstawiciel Wydziału O. P. z Katowic, p. wizytator Czernichowski, p. burmistrz Figna, prezes Rady miejskiej p. dr. Golus, p. dyr. Szopa jako przedstawiciel Rady miej., nadto przedstawiciele związków i nader licznie rodzice uczennic. Poważny nastrój zebrania wypływał ze zrozumienia ważności sprawy i troski o los stukilkudziesięciu uczennic.

Zebranie zagaił p. Kaluża, jako prezes Komitetu Rodzicielskiego, udzielając głosu p. Dr. Golusowi, który przedstawił trudności miasta, związane z utrzymaniem gimnazjum, wskazał na konieczność pomocy wojewódzkiej i ze strony rodziców. Zkolei zabierali głos pp. Smoleński, Gaj, Dobrowolski, Burek, Michalski, Przysiecki, Saramowa i Królowa. We wszystkich przemówieniach przebijała troska o konieczność utrzymania zakładu i przedstawiciele miasta złożyli oświadczenie, że miasto zakładu, zdobytego z wielkim wysiłkiem przed kilku laty likwidować nie myśli, tylko chodzi o oszczędności.

Z toku dyskusji wynikło, że koszta utrzymania gimnazjum znacznie ostatnio spadły, wobec czego dopłata kilkunastu tysięcy złotych (około 15.000 zł) nie przekracza siły płatniczej miasta. Wyniki dyskusji zreasumował p. wizyt. Czernichowski, stwierdzając, że władze dążą do utrzymania każdej placówki kulturalnej i z pomocą, jak dotąd ta i dalej, zakładowi przyjdą.

Na marginesie zebrania należy zaznaczyć, że koszta utrzymania zakładu, ze względu na młode siły nauczycielskie i ich niskie z tego powodu place, są najniższe ze wszystkich szkół województwa. Pozatem stanowisko, zajęte przez przewodniczącego zebrania, wywołało wśród rodziców zdziwienie, bo nie wiadomem było, czy występował w imieniu rodziców, czy magistratu.

O pomnik ś. p. Jana Badury. Zawiązał się w Pszczynie komitet, którego celem jest ufundowanie pomnika na grobie ś. p. Jana Badury, profesora tutejszego gimnazjum i zasłużonego Polaka. W skład komitetu należą pp. Dr. Golus, Krzyżowski, Szopa i Ringwelski.

Zebranie członków „Ogniska" Z. N. S. w Pszczynie. We czwartek, dnia 19 II odbyło się w Pszczynie zebranie „Ogniska" N. S. P., na którem uchwalono rezolucję potępiającą niesprawiedliwe sądy pruskie, które skazały na rok więzienia dzielnego pracownika oświatowego, p. Jana Bauera, nauczyciela z Bytowa na Kaszubach. Na znak protestu uchwalono wysłać kwotę 25 zł na budowę polskiego gimnazjum w Olsztynie. Zebrani uczcili przez powstanie zasłużonego lekarza powiatowego, ś. p. Dr. A. Rogalińskiego, a zamiast wieńca na trumnę przekazano kwotę 25 zł a budowę polskiego gimnazjum w Bytomiu.

KRYRY. W niedzielę, dnia 14 lutego br. odbyło się na sali p. Świerkotowej zebranie Z. O. K. Z. Do zgromadzonych członków wygłosił p. kier. Orzechowski Henryk referat p. t. „Ustrój polityczny Państwa Polskiego".

GÓRA. W ubiegłą niedzielę urządzono zebranie Z. O. K. Z. Po odczytaniu protokółu przez p. naucz. Czypionczankę, p. naucz. Kołaczkowski wygłosił referat na temat znaczenia Z. O. K. Z. na wsi dawniej a dzisiaj. Na zebraniu omawiano sprawę projektu obniżenia rent inwalidzkich. Pod koniec obrad uchwalono rezolucję przeciwko obniżeniu rent inwalidzkich, przyczem domagano się usunięcia z pracy obcokrajowców i obniżenia wysokich pensyj dyrektorskich.

PIASEK. W ubiegłą niedzielę odbyło się w szkole miesięczne zebranie Z. O. K. Z. Licznie zgromadzeni członkowie z zainteresowaniem wysłuchali referatu z zakresu sadownictwa, który wygłosił p. kier. Gruszczyk, członek „Ogniska" T. N. S. — P. Szczepańczyk, kierownik szkoły, przedstawił kronikę polityczną ostatnich dni, w związku z którą omawiano sprawę obniżki płac w górnictwie. — Zebrani domagali się, by nasze władze załatwiały piekącą sprawę obniżki wysokich pensyj dyrektorów. Na wniosek p. Kapały uchwalono rezolucję potępiającą sądy pruskie, które niesprawiedliwie zasądziły na rok więzienia p. J. Bauera. Hasłem „Cześć Ojczyźnie" zakończono zebranie.

Z za Olzy.

II zawody narciarskie na Kozubowej. „Beskid śląski" urządza w niedzielę, dnia 28 lutego 1932, wewnętrzne zawody narciarskie sztafetowe na Kozubowej o mistrzostwo „Beskidu śląskiego". Początek zawodów o godz. 11 rano. Zawody odbędą się w 4 grupach: 1. senjorzy, 2. panie, 3. junjorzy, 4. młodzież szkolna do 14 lat. Trasa dla jednej sztafety (4 zawodników) wynosi 20 km, trasa dla młodzieży szkolnej wynosi 10 km. Dla każdej grupy wyznaczono nagrodę w postaci pucharu przechodniego. Wpisowe dla zawodników wynosi 5 kcz. od osoby, wstępne dla widzów 3 kcz. O liczne przybycie uprasza — Zarząd główny.

Z kraju i ze świata.

Termin wykupna świadectw przemysłowych rzemieślników.

W związku z memorjałem Rady Izb rzemieślniczych w sprawie przedłużenia terminu wykupna świadectw przemysłowych na rok 1932 przez tych właścicieli przedsiębiorstw, ktorzy na mocy dawnych przepisów nie mieli tego obowiązku a obecnie z chwilą wejścia w życie noweli do ustawy o podatku przemysłowym muszą się w świadectwa przemysłowe zaopatrzeć, Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 7 stycznia Nr. L. D. V. 376/32 ustaliło ostateczny termin wydawania tych świadectw przez właściwe urzędy skarbowe na dzień 29 lutego r. b.

W tym terminie wydawanie świadect przemysłowych odbywa się bez doliczenia kar i odsetek za zwłokę, po tym terminie kary będą stosowane.

Podwyższenie opłat od weksli? Wedle opracowanego przez min. skarbu projektu zmiany opłat stemplowych, przewidziana jest podwyżka opłat od blankietów wekslowych.

Powiaty o najgęstszem i najrzadszem zaludnieniu. Najgęściej zaludnionemi w Polsce są dwa powiaty województwa śląskiego: świętochłowicki, gdzie na 1 km² przypada aż 2.505,8 osób (!) i katowicki (bez miasta) — 1.356,9 osób. Na te olbrzymie wprost liczby składa się wysoki stopień uprzemysłowienia. Wielkość tych liczb uwydatnia się szczególnie przy porównaniu ich z danemi, dotyczącemi gęstości zaludnienia niektórych miast: np. w mieście Wilnie na 1 km² przypada 1.894,7 osób, a w Inowrocławiu zaledwie 1.338,3.

Najbardziej zaludnionym powiatem województw centralnych, a zarazem trzecim w Polsce, jest powiat będziński — 508,8 osób na 1 km².

Z pośród powiatów województw południowych na pierwsze miejsce wysuwają się powiaty województwa krakowskiego: wielicki — 233,4 osoby na 1 km² bialski — 218,7 osób, krakowski (bez miasta) — 202,5 osób.

Do rzędu najsłabiej zaludnionych obszarów Polski należą cztery powiaty województwa poleskiego: Kamień Koszyrski 28,7 osób na 1 km², kossowski — 23,4, stoliński — 23,1, wreszcie łuniniecki, gdzie 1 km² zamieszkuje tylko 19,1 osób.

Austrja przywróci karę śmierci. W związku z szeregiem morderstw, popełnionych w ostatnich czasach w Austrji, rząd tamtejszy nosi się z zamiarem wprowadzenia napowrót kary śmierci.

Czeskie farbyki broni pracują dla Chin. Fabryka broni w Bernie morawskiem otrzymała z Chin większe zamówienie. W tych dniach wysłano do Chin 250.000 karabinów, 500 ciężkich i 800 lekkich karabinów maszynowych.

Zaproszenie
na NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE KSIĘGARNI „K R E S Y"

spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w CIESZYNIE

które odbędzie się w sobotę, dnia 12 marca 1932 r., o godzinie 15-ej i pół (pół do czwartej po południu) w lokalu „Ostoi" (Rynek) w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Rozwiązanie i likwidacja Spółki.
2. Wybór 2 likwidatorów.

W razie gdyby o godzinie 15 i pół (pół do czwartej) nie zebrała się statutem wymagana liczba członków reprezentujących wymaganą ilość kapitału zakładowego, w takim razie odbędzie się nowe Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na wysokość kapitału zakładowego, o pół godziny później, to jest o godzinie 16-ej czyli o godzinie 4-ej po południu.

Zwołujący: Lazar m. p., przew. Rady Nadzorcz.

Wydawca: Henryk Dobrowolski. — Odp. redaktor: Józef Łamacz w Cieszynie. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.